



Osiem osób poruszających się na wózkach i cztery pełnosprawne, ale czy potrafimy je odróżnić? - pyta Towarzystwo Przyjaciół Szalonego Wózkowicza, które przygotowało wystawę i kalendarz "Trzeba nie tylko patrzeć, ale też widzieć". 12 modeli zostało celowo tak sfotografowanych, by trudno było odpowiedzieć na to pytanie. - Taka była idea. Zmieńmy ten wizerunek nasz. Zależy mi ogromnie, żeby przestać nas postrzegać jako osoby ułomne, niedorozwinięte, gorsze - mówi w TVN24 Ewa Kaczmarczyk, jedna z niepełnosprawnych modelek.

- Poruszam się na wózku 30 lat, więc to już parę ładnych lat i czasami zapominam o tym, że jestem osobą z niepełnosprawnością. Chciałem pokazać, że osoby, które mają jakiekolwiek problemy ze sobą, jeśli je wyrzucą poza swoją świadomość, będą mogły normalnie uczestniczyć w życiu i z tego życia korzystać - tłumaczy pomysł na sesję prezes TPSW Marek Sołtys.

Jak podkreśla, niepełnosprawność to często problem nastawienia - gdy nie myśli się o swojej niepełnosprawności, problemy przestają deprimować w codziennym życiu. Stąd taka formuła sesji, w której modeli widzimy tylko od pasa w górę, przez co trudno odróżnić osoby w pełni sił od niepełnosprawnych.

Kto zgadnie?

- Założę się, że 100 proc. ludzi patrzących w kalendarz będzie próbowało zgadnąć - mówi Kaczmarczyk. - Taka była idea. Zmieńmy ten wizerunek nasz. Zależy mi na tym ogromnie, żeby przestać nas postrzegać jako osoby ułomne, niedorozwinięte, gorsze, tak nie jest - my żyjemy, mamy mężów, żony, dzieci.

A Robert Kuraś, który dał się sfotografować jako jedna z pełnosprawnych osób dopowiada: - Myślimy, że osoba na wózku jest smutna, bez pasji, bez życia, a w tym kalendarzu widzimy, że to są ludzie tajemniczy, silni, rozmarzeni, weseli. I właśnie takie jest zadanie tego kalendarza? żeby pokazać ludziom, że niczym się nie różnimy.

Przeważają wózki

W kalendarzu osób na wózkach jest dwa razy więcej. - To jest taka przekora. Nas, osób poruszających się na wózkach jest dużo mniej w społeczeństwie, a ja chciałem odwrócić rolę: pokazać mniej chodzących niż wózkowiczów. Pokazać odwrotne proporcje i tak nas pokazać, aby nie było widać, kto jest kim - dodaje Sołtys.

W trakcie przygotowań do sesji okazało się, że nie każdy chce być fotografowany. - Nie wszystkie osoby, które poruszają się na wózkach, a są atrakcyjne, wierzą w to, że mogą być atrakcyjne. Kilka osób odmówiło mi, mówiąc, że nie nadają się do pokazywania, mimo, że miałem kompletnie inne zdanie - opowiada szef fundacji Towarzystwa Przyjaciół Szalonego Wózkowicza.

"Czułam się kimś wyjątkowym"

Wyjaśnia to Monika Pieńkowska, jedna z modelek: - Szczerze mówiąc, byłam bardzo zaskoczona, że "ktoś" w ogóle zwrócił na mnie uwagę i zaproponował udział w takim projekcie. Pomyślałam, że to jakieś nieporozumienie. Jadąc na sesję, byłam bardzo zestresowana, bałam się, że coś będzie nie tak, że nie będę potrafiła czegoś zrobić, że nie sprostam oczekiwaniom realizatorów i że ekipa nie będzie przyjaźnie nastawiona do mnie.

Jak opowiada, stres szybko minął, ekipa okazała się przyjazna, a efekty końcowe lepsze niż się spodziewała. - Czułam się kimś wyjątkowym - opowiada.

Zdjęcia można oglądać na wystawie w Instytucie Teatralnym w Warszawie od 30 listopada do 15 grudnia. Przygotowano też 250 sztuk kalendarza, który trafi do rąk ambasadorów "Codziennej akceptacji". Jak informują organizatorzy, wśród nich będą znane osoby ze świata mediów, show-biznesu i polityki.

Źródło: www.tvn24.pl

Publikacja: 10:50 30.11.2011 / tvn24.pl, TVN24

? TVN24